

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.

ALEKSANDRA GALANT: Rozpoczynamy kolejne spotkanie w Audycjach Kulturalnych, przy mikrofonie Aleksandra Galant i dzisiaj chciałabym, żebyście przypomnieli sobie wieczory, późne popołudnia, a właściwie wieczory z dzieciństwa, bo mam wrażenie, że dla wielu z nas takim nieodłącznym elementem była Dobranocka, zwana też Wieczorynką. Tych bohaterów, którzy pojawiali się w telewizorze, było bardzo wielu. Każdy miał ulubioną postać. No i jedną z takich ulubionych postaci, taką, którą myślę, że pamięta właściwie każdy, jest pies Reksio. Pies Reksio, który przeżywał różne przygody, który nas bawił, który nas uczył, który nam towarzyszył. Uczył w taki bardzo nienachalny, powiedziałabym sposób. Pies Reksio, który w czołówce przybijał stemple, znaczki. Pies Reksio, który miał swoich przyjaciół. No właśnie, ale ja cały czas mówię „pies Reksio, pies Reksio”, ale przecież Reksia by nie było, gdyby nie to, że znalazł się człowiek, który go wymyślił, narysował, zaangażował, a później zadbał o jego przyszłość. Taką osobą był Lechosław Marszałek, znany rysownik, grafik, reżyser, artysta jednym słowem. Jeżeli chcielibyście dowiedzieć się o nim więcej, to zdecydowanie powinniście sięgnąć po książkę „Marszałek. Ten od Reksia”, która to książka ukazała się nakładem Wydawnictwa Publicat, a jest to pozycja tym ciekawsza, że jej autorką jest żona pana Lechosława, pani Helena Filek-Marszałek i to właśnie ona przyjęła zaproszenie i jest dzisiaj gościem Audycji Kulturalnych Narodowego Centrum Kultury. Jest z nami także pani Anna Chorążewska, pełnomocniczka, także prawna opiekunka Reksia. Witam panie w Audycjach Kulturalnych.

HELENA FILEK-MARSZAŁEK: Dzień dobry pani.

ANNA CHORAŻEWSKA: Dzień dobry państwu, miło nam bardzo.

ALEKSANDRA GALANT: Zacznę od tego, że książka robi fenomenalne wrażenie również dlatego, że jest w niej mnóstwo zdjęć, materiałów, archiwaliów i mam wrażenie, że przygotowywanie jej to była nie tylko praca, dużo pracy, ale także dużo wspomnień.

HELENA FILEK-MARSZAŁEK: Było trochę pracy nad tą książką, zwłaszcza trzeba było wybrać, czy takie zdjęcia, czy takie rysunki, bo była ograniczona ilość stron i nie można było całego tego materiału umieścić. No, ale wybraliśmy najważniejsze fragmenty dotyczące i dzieciństwa mojego męża i potem pracy jego i w dalszym ciągu pracy już w studio, także było trochę z tym kłopotu, decyzji, co umieścić, czego nie, więc ja się bardzo cieszę, że udało się tą książkę nam napisać, wydać i to przede wszystkim, że to się ukazało w roku stulecia urodzin Marszałka. To była bardzo tutaj dobra sprawa, że to się udało.

ALEKSANDRA GALANT: I teraz pani powiedziała „Marszałek”. Tak jest też w tytule książki, tam nie jest Lechosław, tylko „Marszałek. Ten od Reksia” i pytanie, czy mąż był właśnie, bardziej Marszałkiem czy bardziej Lechosławem?

HELENA FILEK-MARSZAŁEK: Lechosław, Lechosław Marszałek. Wprawdzie jego pierwsze imię to jest Zygmunt, ale tak się przyjęło już od lat i ten Lechosław został wszędzie, bo w dowodzie był Zygmunt, tak.

ALEKSANDRA GALANT: O to, jaki był Lechosław Marszałek, to ja na pewno jeszcze będę pytać i mam nadzieję, że będziemy o tym rozmawiać, ale teraz chciałabym zwrócić uwagę na taką jego cechę, która myślę, że już w trakcie tego krótkiego fragmentu naszej rozmowy się gdzieś na pierwszy plan wybiła, która też zwróciła moją uwagę w trakcie czytania, to jest konsekwencja. Wydaje mi się, że Lechosław Marszałek był bardzo konsekwentny, również w swoich dążeniach, bo w książce czytamy, że on bardzo szybko się zorientował, że tak: że chce się zajmować animacją, rysowaniem, ilustracją. Pani przywołuje też takie zdanie, które on kilkakrotnie usłyszał, mianowicie że powinien pracować u Disneya.

HELENA FILEK-MARSZAŁEK: Niestety... Może i takie były jego marzenia potem, ale dobrze, że został u nas, że został w Polsce, no i dzięki temu zrobił przecież bardzo sporo filmów oprócz „Reksia” jeszcze. No, a „Reksio” to był jego takim ukochanym serialem, bo właściwie to ja tą książkę napisałam dla zachowania pamięci o twórcy „Reksia”. Też wszystko, co miałam do powiedzenia o nim, to napisałam w tej książce, ale fakt, że był człowiekiem z poczuciem, można powiedzieć humoru, ogromną wyobraźnią i nie tylko plastyczną, ale i również literacką, także zawsze się dziwiłam, że w jednym człowieku jest tyle talentów, bo oprócz i plastycznych, literackich, to jeszcze był bardzo usportowionym człowiekiem, także... Zresztą pomagało, ten sport mu pomagał w tej trudnej pracy, bo co by nie mówić, jednak to było bardzo pracowite. Te nasze poczynania, te rysowania, także to była ciężka praca. Nie dało się tego zrobić w ciągu sześciu godzin. Wtedy był taki czas pracy. Ale cały czas człowiek myślał po skończonej pracy z różnymi problemami, jak to rozwiązać, jak to narysować, jak to ująć, także praca, można powiedzieć, na okrągło była. To, to jednak twórcza robota.

ALEKSANDRA GALANT: To na pewno była robota, twórcza robota, ale wydaje mi się, że pasja. Bez tej pasji, to by chyba tego nie było?

HELENA FILEK-MARSZAŁEK: Oczywiście, że bez tej pasji, to by nie był w stanie nic zrobić. Poza tym był to bardzo człowiek wrażliwy, wyczulony przede wszystkim na krzywdę zwierząt, zresztą zawsze u niego było pełno zwierząt, którymi się opiekował, zwłaszcza tymi pokrzywdzonymi przez ludzi, chorymi, także potem miał okazję do pokazania tego w filmie, tych różnych sytuacji ze zwierzętami, także myślę, że to mu bardzo pomogło.

ALEKSANDRA GALANT: Pani mówi „Reksio poliglota” nie bez powodu, bo w jednym z pierwszych odcinków Reksio postanawia porozumieć się jakoś ze wszystkimi zwierzętami, ze wszystkimi istotami, które żyją na jego podwórku, no i Reksio daje nam wspaniałą lekcję. Po pierwsze tego, że zawsze warto się porozumieć z tymi, którzy są obok. Po drugie, że jeżeli się chce, to to się uda.

HELENA FILEK-MARSZAŁEK: Można, można, ponieważ był zapraszany na różne festiwale zagraniczne i właśnie tą okazję się przekonać, że człowiek jak zna języki, to może się porozumieć ze wszystkimi, no i to było właśnie, wpadł na ten pomysł, żeby zrobić „Reksia poliglotę”. To wtedy jeszcze nie myślał, że to się okaże serialem, ponieważ ten poliglota odniósł sporo sukcesów i u nas w kraju i za granicą, więc podpowiedziano mu, że można by było z tego serial stworzyć. No i tak się, tak się zaczęło. Poszczególne różne sytuacje zostały przedstawione w tych odcinkach.

ALEKSANDRA GALANT: Reksio swojej postaci, postaci psa nie dostał przypadkiem. Pani mąż kochał zwierzęta, kochał psy. Kiedy tworzył Reksia, kiedy ten pomysł się pojawiał, towarzyszyła mu terierka Trola.

HELENA FILEK-MARSZAŁEK: Trola była.

ALEKSANDRA GALANT: No, ale jak patrzyłam na zdjęcia, to oni nie byli podobni. Trola była terierką, Reksio był kundelkiem. No, to skąd się wziął pomysł na Reksia?

HELENA FILEK-MARSZAŁEK: Trzeba było go plastycznie jakoś narysować. Cechy ma na pewno Troli, natomiast, no plastycznie, no to trzeba było pewne, w rysunku to uprościć wszystko, ale on też się zmieniał, zmieniał z okresem, rysunek się też zmieniał Reksia.

ALEKSANDRA GALANT: Reksio przeżywał różne przygody i zdaje się, że to, co przydarzało się jemu, było czasem odbiciem tego, co działo się u państwa i co było dla pana Marszałka istotne. No, bo przecież był moment, kiedy Reksio przeżywał remont.

HELENA FILEK-MARSZAŁEK: No właśnie, to była dopiero, to była historia na trzy odcinki, można powiedzieć. W tych czasach były ogromne problemy ze zdobywaniem czegokolwiek do remontu, no więc jest to po trochu pokazane w tym filmie, cośmy tu mieli za historie z różnymi fachowcami, także naprawdę nie było tak prosto. No i stąd wpadł na pomysł, żeby to wszystko w tym filmie pokazać. Nawet ci fachowcy są podobni w charakterze tych psów wszystkich, które tam występują. No, ale na szczęście... trwało to trochę, dobrnęliśmy szczęśliwie do końca, no i potem Reksio już miał remont, nową budę, pomalowaną. Tak tam w tym filmie wygląda, jak Reksio chciał mieć wodę w środku, ale niestety fachowiec tak zrobił to podłączenie, że trzeba było, nie zrobił całkowicie do tej budy podłączenia i potrzeba było potem budę przesunąć. No więc były różne historyjki.

ALEKSANDRA GALANT: No i teraz muszę zadać to pytanie, bo myślę, że to jest pytanie, które zadawały sobie miliony dzieci przed telewizorami, mianowicie czy Reksio istniał naprawdę? Pani mąż wspominał, że podczas różnych spotkań, bo on chyba bardzo chętnie odwiedzał i przedszkola i świetlice, spotkał się z dziećmi i te dzieci pytały: co lubi Reksio jeść, czy Reksio gryzie, czym się zajmuje w wolnym czasie? No, bo przecież chyba w ich wyobraźni, w ich świadomości Reksio po prostu był.

HELENA FILEK-MARSZAŁEK: Istniał. Wprawdzie został stworzony, jeżeli chodzi o postać filmową na podstawie tego jego psa, także myślę, że i cechy były Troli tutaj przedstawione też w tych odcinkach wszystkich.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

ALEKSANDRA GALANT: Jeszcze jedno wrażenie, jakie ja miałam w trakcie lektury tej książki było takie, że to nie jest książka tylko o Reksiu, tylko o pracy zawodowej pani męża, ale to też jest historia o wielkiej czułości i wielkiej miłości i tam się pojawiło takie zdanie, które pani napisała, mianowicie że pani się zakochała w jego rękach.

HELENA FILEK-MARSZAŁEK: Tak, właśnie, właśnie, bo jego ręce były tak sprawne i tak pięknie rysowały, że zawsze patrzyłam, jak rysuje, co go też denerwowało, bo nie lubił, jak się patrzyło, ale ja nie mogłam oczu oderwać, że tak sprawnie to właśnie rysował, bo przecież animatorom trzeba było dać dyspozycje, które potem rozwijali dalej. I ta wrażliwość, i ta wyobraźnia, to było dla mnie właśnie niesamowite, że od razu, od ręki stwarzał całą sytuację, która się potem działa na ekranie. Jak ja rysowałam takie dyspozycje, to zawsze było pół kosza kalek zepsutych, ale jemu to od ręki wszystko się tak, wszystko udawało, że nie było żadnych. Nawet, jak tam jakieś były niedociągnięcia, to już potem animatorzy to wszystko wykańczali.

ALEKSANDRA GALANT: Z kolei ze wspomnień jego współpracowników wynika, że on był osobą bardzo wymagającą. W taki dobry sposób, bo też potrafił pochwalić. Pani sama tam wspomniała, że pochwała od niego była warta więcej, niż wszystko inne, no i że nie było miejsca na bylejakosć w tej jego pracy.

HELENA FILEK-MARSZAŁEK: Przede wszystkim miał tą umiejętność przekazania swoim pracownikom, to w tym wypadku animatorom, jak dana scena ma wyglądać, jak to wszystko ma animator rozegrać, także nawet, nawet pokazywał swoim ciałem i w ruchu, jak to wszystko ma wyglądać, także były czasami takie śmieszne sytuacje. Zresztą nawet współpracownicy animatorzy wspominają, jak to wszystko wyglądało potem w praktyce, jak się ten film tworzyło. Myślę, że duża, to była duża umiejętność z jego strony, że w ten sposób potrafił tych ludzi ustawić, że wiedzieli, wiedzieli, jak to mają wszystko narysować, jak to się ma wszystko poruszać. To było duże ułatwienie. I ta łatwość przekazania tego, co chciał mieć w filmie, żeby było zrobione, także to wszystko myślę, że to jest też wrażliwość i talent przekazania. Byliśmy na nagraniach w Warszawie do „Błękitnego Rycerzyka”, także widziałam, jak przekazuje te wszystkie swoje oczekiwania od tych aktorów, jak to mają wypowiedzieć, jak to mają, też te dialogi poprowadzić, także podziwiałam, że się tak świetnie dogadywał z tymi, można powiedzieć, wielkimi aktorami, bo pan Michnikowski, który grał tutaj taką przewodnią rolę tego Mola, to tak świetnie, świetnie to. I to był tak wspaniały aktor, człowiek, skromny bardzo, że tylko się pytał, czy to dobrze zagrał, czy tak może być, także miałam okazję poznać od strony kuchni tą całą pracę.

ALEKSANDRA GALANT: Ale przyszedł taki czas po sześćdziesięciu pięciu odcinkach, a pani mówiła, że dziesięciminutowy odcinek, to były trzy miesiące prace, no więc było sześćdziesiąt pięć takich odcinków i przyszedł czas, że Reksio poszedł na telewizyjną emeryturę, ale wcale nie oznacza to, że Reksio zniknął w ogóle. Proszę powiedzieć, jak wy się teraz Reksiem zajmujecie, co się z nim dzieje teraz, no i co on robi?

ANNA CHORAŻEWSKA: Moja historia znajomości z Heleną Filek-Marszałek trwa już blisko dziesięć lat, kiedy... blisko dziesięć lat temu pani Marszałek zwróciła się do mnie o pomoc prawną. Poprosiła, żeby zabezpieczyć Reksia w tym znaczeniu, aby po pierwsze następne pokolenia wiedziały, kto jest twórcą postaci i jak ogromną pracę wykonali pracownicy Studia Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej przy tworzeniu tej serii przygód o Reksiu, natomiast również chodziło o wiele innych filmów, niezapomnianych, jak „Bolek i Lolek”, właśnie „Błękitny Rycerzyk”, istotne było to, że w tych czasach, w tym „bielskim Disneylandzie” nie było naprawdę nic. Jeżeli byśmy to przystawili do dzisiejszej technologii, możliwości, które mają twórcy, to, to zupełnie nie przystawało do ówczesnych czasów, niedoboru. Nawet ogromnym

problemem było nagrywanie dźwięku do filmów. To był wyczyn ogromny na pracowniku. Pani Marszałek przyszła do mnie z marzeniem, żeby przyszłe pokolenia wiedziały, co to jest animacja poklatkowa, jak to była trudna praca, jak wiele do polskiej kinematografii włożyli pracownicy bielskiego studia. No i właśnie, żeby zapamiętano, że to Lechosław Marszałek jest twórcą postaci psa Reksia. Podejmowaliśmy różne działania, natomiast po dłuższym czasie okazało się, że żeby w sposób trwały wpisać się w grafikę miasta Bielska-Białej, również Marszałka i Reksia, a także innych twórców ze studia bielskiego, uznaliśmy, że najlepiej powołać fundację. W dwa tysiące czternastym roku, trzynastym, powstała Fundacja im. Heleny i Lechosława Marszałków „Reksio” i zaczęliśmy podejmować nasze działania. Działania statutowe są związane po pierwsze z ochroną dorobku twórczego bielskiego studia. Chcemy wspierać instytucję kultury, jaką dzisiaj jest bielskie Studio Filmów Rysunkowych w ochronie tego dorobku, chcemy promować dorobek i między innymi książka „Marszałek. Ten od Reksia”, to historia nie tylko Marszałka, charyzmatycznej postaci niewątpliwie w bielskim studiu, ale szeregu innych osób, które są z imienia i nazwiska wymienione w książce, które przyczyniły się do sukcesu tej postaci i tej serii filmów. Bez tych ludzi Reksio nie otrzymałby życia filmowego i na pewno nie trwałby do dnia dzisiejszego, nie wpływał na świadomość kolejnych pokoleń młodych Polaków.

ALEKSANDRA GALANT: Wspomniała pani o marzeniach. Ja trochę chwycę ten wątek, będę go kontynuowała, bo ja bardzo lubię rozmawiać o marzeniach. Jednym z takich marzeń był chyba pomnik Reksia, który można podziwiać, który można też głaskać w Bielsku-Białej. No, ale teraz pojawiło się kolejne marzenia, mianowicie ławeczka.

ANNA CHORAŻEWSKA: Tak, wielkim marzeniem było, pani Marszałek, aby któregoś dnia móc spotkać się ze swoim mężem ponownie i móc mu opowiedzieć, jak ogromną karierę ma Reksio po swojej historii filmowej i pojawiło się marzenie ławeczki z Lechosławem Marszałkiem. Z tym marzeniem udaliśmy się do władz miasta Bielsko-Białej i władze na dzień dzisiejszy dość przychylnie podeszły do tego pomysłu i mamy nadzieję, że niebawem, w najbliższych miesiącach skryształizuje się to marzenie we współpracy z Fundacją im. Heleny i Lechosława Marszałków „Reksio”, powstanie, mamy nadzieję, rzeźba Lechosława Marszałka na Placu Reksia. Kolejne pokolenia Polaków będą mogły poznać naszego twórcę.

HELENA FILEK-MARSZAŁEK: Ja też się cieszę, że, że to uda się, mam nadzieję, że dożyję tego wydarzenia, a poza tym piątego lutego będzie jedenasty już Puchar Zimowy Reksia, także to jest już sporo lat, ten Puchar się cieszy dużym zainteresowaniem dzieci i to z całej Polski już, także co roku czterysta dzieci bierze udział w tym Pucharze. No, zawsze jest problem, czy będzie śnieg, czy się to uda zrobić tutaj, na Stoku Dębowca, ale na ogół się udaje, bo Marszałek czuwa ze swojego psiego nieba i zawsze ten śnieg nam tutaj zsyła. Poza tym w lecie jest Puchar rowerowy Reksia, także już w tym roku był drugi. Najmłodsze dziecko miało dwa lata, które startowało w tym Pucharze, także cieszę się bardzo, że to się rozwija wszystko, że dzieci biorą udział w tym sporcie, że trochę, nie tylko przy tych komputerach, ale trochę i na powietrzu ruszają się i uprawiają sport. Jeszcze mi się marzy Puchar pływacki, bo to jest bardzo ważne, bo jest tyle tych wypadków, co się dzieje zawsze w leci i tych różnych utopień, także to byłoby też bardzo wskazane, tylko niestety, no nie mamy w Bielsku takiego dużego basenu, żeby można było pomieścić tyle dzieci wraz z rodzicami, także może się uda to zrobić w przyszłości. Takie mam marzenia. Na razie cieszymy się z tego, co jest, bo ten Reksio żyje

dzięki właśnie państwu Chorążewskim, bo też bardzo byli zaangażowani w tej fundacji razem z mężem Mirkiem Chorążewskim. Bardzo, bardzo się nam udały różne imprezy dla dzieci.

ALEKSANDRA GALANT: Czas mija, mijają lata, a z tego, co pani mówi wynika, że Reksio nadal bawi, Reksio nadal uczy i Reksio nadal daje takie okazje, sposobności do spędzania wolnego czasu.

ANNA CHORAŻEWSKA: Jeżeli chodzi o działania fundacji, to bardzo ważnym elementem był projekt „Reksio naukowiec”. Reksio miał zachęcać dzieci do uczenia się, wskazując, że właśnie zdobywanie wiedzy, umiejętności, jest dobrym prognostykiem na przyszłość i Reksio był naukowcem z obszaru nauk ścisłych i między innymi we współpracy z Kołem Chemicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, brał udział w pokazach „Reksio w chemicznym ogrodzie” na Bielskim Festiwalu Nauki. Był również gwiazdą na festiwalu, Śląskim Festiwalu Nauki w Katowicach, gdzie Reksio przedstawiał dzieciom zebranych na spotkaniu z Reksiem różne niuanse z zakresu nauki, wiedzy i spotkało się to z dużym zainteresowaniem i finałem tych starań i współpracy między innymi właśnie z Kołem Chemicznym Uniwersytetu Śląskiego powstała Encyklopedia Reksia, unikatowa książka, gdzie Reksio przedstawia dzieciom współczesny świat z perspektywy dorobku nauki. Autorem tej książki jest ówczesny student, a dzisiaj już dumny doktor nauk chemicznych pan Marcin Musielak. Reksio ma naprawdę bardzo ciekawe i bogate życie pofilmowe.

ALEKSANDRA GALANT: O Reksiu, o Lechosławie Marszałku, a także o książce, która opisuje tę wspólną przygodę, czyli „Marszałek. Ten od Reksia”, która ukazała się nakładem wydawnictwa Publicat, opowiadały autorka i żona pana Marszałka, Helena Filek-Marszałek, a także pełnomocniczka i prawna opiekunka Reksia, pani Anna Chorążewska.

ANNA CHORAŻEWSKA: Dziękujemy.

HELENA FILEK-MARSZAŁEK: Dziękujemy.

♪ [PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: Audycje kulturalne – w dobrym tonie.